

Zawsze chodzi o prawdę

„**Motywacją dla niej było to**, że musimy jeszcze pojechać gdzieś ze spektaklem, musimy zagrać, bo publiczność czeka. Ona po prostu zbierała się z łóżka i mówiła wprost: »Poczekaj, aż umrę, i nie rób zastępstwa, proszę cię«. To była aktorka – dopóki gram, to żyję” – **Danutę Szaflarską** wspominają **Grzegorz Jarzyna i Magdalena Kuta** w rozmowie z Agatą Tomaszewicz.

AGATA TOMASIEWICZ Jeśli myślimy o rolach Danuty Szaflarskiej w TR Warszawa, najbardziej oczywistym skojarzeniem jest spektakl *Między nami dobrze jest*, ale chronologicznie pierwsza była kreacja w *Uroczystości*. Zastanawia mnie, jaka była pierwotna myśl, inspiracja, impuls, które skłoniły Pana do zaangażowania tej właśnie aktorki.

GRZEGORZ JARZYNA Kluczową rolę w tym spektaklu miał grać Jan Peszek. Pierwszy impuls pojawił się wtedy, kiedy wyobraziłem sobie, kto może zagrać matkę Janka. W spektaklu pojawiają się odwołania do czasów powojennych. Wyobraziłem sobie osobę, która uczestniczyła w wydarzeniach II wojny światowej, miała inną perspektywę moralnej oceny postaw. I wtedy przyszli mi na myśl Danusia i Bronek Pawlik. Ta para wydawała się mieć dystans do obecnej rzeczywistości. Wtedy właśnie zacząłem interesować się Danusią.

TOMASIEWICZ Bardzo mnie zastanawia dystans pani Danuty. Z przekazów medialnych, a w szczególności z filmu-wywiadu *Inny świat* Doroty Kędzierskiej, wyłania się osoba urzekająca swoją naturalnością, szczerą, komentująca rzeczywistość z poczuciem humoru. Chciałabym odnieść to wrażenie do pracy nad spektaklem *Między nami dobrze jest*, w którym pani Danuta niejako odgrywała samą siebie. W jaki sposób wypowiadała się na próbach o swoich przeżyciach związanych z wojną? Czy dzieliła się nimi swobodnie – a jeśli tak, to czy w jej wypowiedziach faktycznie ujawniał się ten słynny dystans, afirmacja życia, akceptacja całego bagażu doświadczeń?

MAGDALENA KUTA Pamiętam pierwszą próbę z jej udziałem. Danusia знаła pierwszą część tekstu na pamięć i była zdumiona świadomością Doroty Masłowskiej, autorki tekstu. Danusia cały czas mówiła: „Skąd ta

młoda dziewczynka o tym wie, skąd ona to wie?”. W sztuce pojawiały się na przykład płonące rowery, ten obraz pokrywał się z jedną z jej opowieści, której Dorota nie mogła znać. Danusia bardzo lubiła opowiadać. O Powstaniu Warszawskim, o początkach wojny, pobycie w Wilnie, pierwszych bombardowaniach... To były wstrząsające historie, niektóre z nich przytacza w *Innym świecie*. Danusia mówiła z dystansem, pięknym językiem o bardzo trudnych sprawach. Miała niezwykły dar opowiadania.

TOMASIEWICZ Opowiadała w sposób bardzo obrazowy.

KUTA Słuchając historii opowydanych przez Danusię, zawsze jest się poruszonym. Miała niezwykły dar łączenia terażniejszości z historią, która już się zdarzyła. Chociaż niektóre z tych historii przeżywała do końca. Jeśli Danusia trafiła na wdzięcznego słuchacza, mogła mówić bez końca.

TOMASIEWICZ Jak rozumiem, stworzyło się w zespole ponadpokoleniowe porozumienie, które pozwoliło scalić i unaocznic te historie.

KUTA Tak, Danusia mnie tym kupiła. Nigdy nie słyszałam – ani wcześniej, ani później – by ktoś tak opowiadał. Danusia mnie pokochała od pierwszego momentu, chociaż ja byłam wściekła na Grzesia, że przy pracy nad *Uroczystością* posadził mnie koło Danusi i Bronka. I kazał im pomagać, żeby mówili swoje kwestie we właściwym czasie. Danusi nie trzeba było pilnować, ona zawsze wiedziała, w którym momencie sceny jesteście i jak została ustawiona. Przyznam się, że początkowo tę złość przenosiłam również na Danusię. Ale ona mnie tak jakoś pokochała i bardzo o mnie walczyła... Obie nie występowałyśmy w drugiej części *Uroczystości*, zawsze siedziałyśmy same w garderobie i Danusia opowiadała o Warszawie. Od tego się zaczęło...

JARZYNA Te opowieści Danusi z czasów II wojny światowej pozbawione były całkowicie narodowej martyrologii.

KUTA I sentymentalizmu.

JARZYNA Sentymentalizmu tak charakterystycznego dla polskich opowiadaczy; bohaterstwa, podkreślenia swoich zasług i stopnia niebezpieczeństw, jakie niósł ze sobą udział w wojennych sytuacjach. Opowieści Danusi były jak film. Każda historia mieściła się w kategorii przygody życiowej, a nie historycznej. Dlatego słuchało się tego faktycznie jak historii człowieka, który to wszystko naprawdę przeżył. Ja w swojej rodzinie miałem parę takich osób – na przykład moją babcię, która także dużo opowiadała o wojnie, ale historie mojej babci były bardziej jak „legendy o bohaterstwie”, skrojone pod słuchacza, by zrobić na nim wrażenie.

TOMASIEWICZ Pani Danuta chyba często akcentowała rolę przypadku w swoim życiu, również w kontekście doświadczeń czasu wojny.

JARZYNA Losu, przypadku i konsekwencji z nich wynikających.

KUTA W trakcie Powstania Warszawskiego i bombardowań Danusia biegała z malutką Marysią na rękach... Mówiła: „Miałam taką intuicję... Wiedziałam, że bomba spadnie w tym miejscu. Coś mnie pchało na drugą stronę ulicy”. Potem przez całe życie miała takie momenty, że wydawało

jej się, że umrze, a jednak została uratowana. To nie były opowieści sentymentalne ani martyrologiczne, ale pojawiał się w nich ten pierwiastek metafizyczny.

TOMASIEWICZ Mnie uderza w niej pewna wewnętrzna sprzeczność. Z jednej strony wydaje się starą duszą, osobą bardzo doświadczoną, bogatą dziwną życiową mądrością. Z drugiej – było w niej dużo pierwiastka dziecięcego, zachwyty nad światem.

KUTA Dla mnie Danusia nie była starą duszą, chociaż rozumiem, co Pani ma na myśli. Danusia miała w sobie młodość. Chociaż dziecięcość może też... Dlatego miała taki świetny kontakt z młodymi ludźmi, nie budowała żadnych barier, nie była zakuta w schematy, również na scenie, nie miała skrzynek ze złotymi kluczykami, jak wielu starych aktorów. Zawsze była ciekawa, w którym kierunku idzie spektakl. I że rozbraja się modele, które są już *passé*. To podejście sprawiało, że jej aktorstwo było niezwykle, bo Danusia poddawała się temu, że czas niesie nowe rzeczy.

TOMASIEWICZ A jak Szaflarska się odnalazła w nowym języku teatralnym? W jaki sposób zareagowała na specyficzny styl Masłowskiej? Wiemy, że pani Danuta miała otwarty, chłonny umysł, elastyczność, która pozwalała jej zaadaptować się do nowych warunków i podejmować wyzwania. Ale czy mieli Państwo obawy, że pani Danuta nie popłynie z tym prądem?

Uroczystość, reż. Grzegorz Jarzyna, TR Warszawa [2001]



fol. Marta Orlik



Między nami dobrze jest, reż. Grzegorz Jarzyna, TR Warszawa [2009]

fol. Stefan Okołowicz

JARZYNA Jakoś nigdy nie miałem takich wątpliwości. Mieliśmy prywatnie dobry kontakt, to też często jest wyznacznikiem tego, jak będzie pracować się na scenie. W pierwszym kontakcie czułem, że Danusia ma do mnie taki sam stosunek, jak do swoich kolegów i koleżanek, jak gdyby kwestia wieku była mało istotna. Ona zawsze występowała poza kategoriami czasu, wieku. I zawsze była w swojej narracji, płynęła swoim strumieniem. Nie była kobietą, która dostosowywała się do rozmówcy. Jeżeli już, to on musiał dostosować się do niej.

TOMASIEWICZ To fascynujące, że zawsze była sobą i nie próbowała się wciskać w foremki, nie starała się na siłę zbudować pomostu. To wszystko wychodziło zupełnie naturalnie.

JARZYNA Tak. Ona nie stwarzała siebie. Ona była po prostu stworzona.

TOMASIEWICZ Szczególny rodzaj aktorskiego magnetyzmu, który zdarza się bardzo rzadko.

KUTA Tak, i ona nim świeciła.

JARZYNA Ale ona świeciła fizycznie, tak że widziałaś aurę?

KUTA Widziałam aurę, tak. Są tacy ludzie, od których trudno oderwać wzrok. To zdarza się bardzo rzadko.

JARZYNA Ciekawe. Ja takich rzeczy nie widzę, ale czuło się, że jest połączona z kosmosem. Miała tak niezwykle przebłyski, że nagle mówiła: „Wow, to jest to!”. Jakby mówiła z innego poziomu, z innego poziomu czasu i przestrzeni.

TOMASIEWICZ Nie sposób nie zauważyć, że ciągle rozmawiamy o harmonii, jaka panowała w kontaktach między panią Danutą a resztą zespołu. Z pewnością były jednak jakieś niesnaski...

KUTA Oczywiście, że tak. To nie jest tak, że Danusia wprowadzała tylko harmonię. Miała bardzo silny charakter; moc, której czasem się bałam. Bywały różne sytuacje, ale... Kochała Grzesia. Podczas ostatniego wspólnego spotkania u niej, przed Wigilią, Danusia była już nieprzytomna, nie rozpoznawała ludzi, miała wizję, że wczoraj grała spektakl i przewróciła dekoracje do góry nogami, i nagle zobaczyła Grzesia... A to był też taki czas, kiedy nie chciała już jeść... Grześ usiadł, zaczął ją karmić, a ona patrzyła na niego z zakochaniem w oczach. (śmiech) I jak kogoś kochała, tak jak jego czy mnie, to nigdy nie weszła z nim w poważny konflikt. Mimo że różniłyśmy się poglądami – ale nigdy nie próbowałyśmy się nawracać, chociaż wyczuwałam czasem napięcie wynikające z tego, że ona ma inne zdanie.

TOMASIEWICZ Czy taka emocjonalność rodziła twórcze napięcie?

KUTA Jeśli chodzi o próby, to znam Danusię tylko z pracy z Grzesiem. Była bardzo pokorna... Nie wiem, jak pracowała z innymi reżyserami, czy nie szalała, nie kłóciła się... Jestem w stanie sobie wyobrazić, że jak jakiś aktor jej nie pasował, to mogła to pokazać. Danusia kochała całą sobą. Czasem jak Grześ jej coś mówił, to widziałam, że początkowo się spina, ale próbuje wykonać polecenie. Danusia miała duże zaufanie do Grzegorza.

JARZYNA Jak już w pewnym momencie było czegoś dla niej za dużo, często mówiła sobie: „To współczesny teatr i ja wiem, że się do tego

teatru nadaje, potrafię mówić tym językiem, tylko muszę to po prostu zrozumieć". Danusia przyjmowała postawę młodej aktorki, która ma warsztat, ale ciągle musi się jeszcze uczyć. Miała dużą świadomość tego, że aktorstwo polega na zmianie i ciągłym odkrywaniu. Mówiła, że jesteśmy wyznacznikiem tej zmiany i ona się musi dostosować, douczyć. Często z nią ustalaliśmy: „No to na czym to współczesne aktorstwo polega?” – „Na prawdzie. Wiem, to chodzi o prawdę, to zawsze chodzi o prawdę. I w życiu, i na scenie. Nic się nie zmieniło, to są te same zasady, tylko inaczej to wyrażamy”. Danusia miała ogromną, niezwykłą pokorę do pracy.

KUTA Kiedyś Danusia dostała stanu zapalnego palca u nogi i nikt o tym nie wiedział. W pewnym momencie zauważyliśmy, że nie może włożyć nogi do buta z obcasikiem. I wciska na siłę stopę, a stopa jest spuchnięta. W końcu któraś z nas, koleżanek z garderoby, mówi: „Danusia, co ty robisz?” – „A bo zrobił mi się stan zapalny i spuchła mi noga” – i jest prawie bliska łez. „Danusiu, ale po co wkładasz te buty? Zagraj w skarpetkach”. Następnego dnia Danusia przychodzi na spektakl, jeszcze bardziej przerażona, i mówi: „Nie, ja chyba dzisiaj włożę te buty. Miałam sen, że Grzegorz mnie zwalnia z etatu, bo zobaczył, że gram na bosaka”. (śmiech) Oczywiście wybiłyśmy jej z głowy ten pomysł.

TOMASIEWICZ Wyznawała pewien etos...

JARZYNA Tak.

KUTA Danusia w ogóle nie miała poczucia że jest kimś ważnym, wielkim. To nie kokieteria, jej postawa była naprawdę szczerą. Za każdym razem

Danusia była chuliganką i było w niej szaleństwo. Pamiętam, jak kiedyś, pojechaliśmy do domu Leszka. Była muzyka, Danusia wypita kieliszek i, mając sto dwa lata, zaczęła tańczyć taniec brzucha. Po prostu kochała życie. Życie było dla niej szalenie ważne. Momenty, kiedy wszyscy byli razem, wspólnie.

Danusia zachowywała się tak, jakby pierwszy raz wychodziła na scenę. To właśnie też było istotą jej młodości. Do wszystkiego podchodziła tak, jakby to się miało zdarzyć po raz pierwszy.

TOMASIEWICZ Jestem ciekawa, w jaki sposób przekazywała ten etos najmłodszym aktorkom. Żałuję, że nie ma ich dzisiaj z nami.

JARZYNA Roma Gąsiorowska, która w pewnym momencie była najmłodszą aktorką w zespole TR Warszawa, często wymieniała się z Danusią różnymi porozumiewawczymi spojrzeniami.

KUTA Roma była najmłodsza, ale też niesforna, zbuntowana, w pewnym sensie nieobliczalna. To było niesamowite – obserwować ich

przyjaźń. Danusia umiała ją uspokajać. Okazało się, że Roma, która nie miała wtedy żadnych autorytetów, swój autorytet odnalazła właśnie w Danusi.

JARZYNA Etos Danusi polegał też na tym, że mówiła wprost: najważniejszy dla teatru jest zespół aktorski. I to jest to *cloz* teatru. Teatr bez zespołu nie przetrwa, siła jest tylko w teatrze i w zespole.

TOMASIEWICZ Dzisiaj często szafuje się ideą zespołu i zespołowości, ale mam wrażenie, że obecnie zespół z reguły konsoliduje się przeciwko czemuś. A przecież kluczowe jest poczucie wewnętrznej solidarności...

KUTA Danusia była starsza ode mnie o kilka pokoleń, a przecież i ja pamiętam czasy gwiazd w zespołach. Zespół teatralny służył do tego, by pracować na gwiazdę. Jak się z Danusią rozmawiało po raz pierwszy, to nie o pierwszej roli, tylko o epizodach. Czasami denerwowała się, kiedy ktoś grał małe epizody i robił sobie z tego żarty... Dla Danusi zespołowość oznaczała, że wspólnie pracujemy nie na pierwszą rolę, ale na spektakl jako całość. Bardzo jej zależało, żeby w ten sposób pracować w TR Warszawa. Przed wszystkimi wyczuwała tego ducha czasu i istotę pracy zespołowego teatru artystycznego.

JARZYNA Danusia przez długi czas była najmłodszą stażem aktorką w zespole. I przyjmowała taką postawę – ona jest najmłodsza, w związku z tym ona rozumie, o co chodzi w zespole i będzie to wspierać. Do nikogo nie podchodziła z góry – ze względu na swój wiek czy doświadczenie zawodowe.

KUTA Nikogo nie pouczała.

JARZYNA A była strażniczką.

TOMASIEWICZ Strażniczką wartości.

JARZYNA Danusia miała nieskompromitowany etos, w dwudziestowiecznym rozumieniu. Nigdy nie widziałem tej aury, ale miała w sobie coś takiego, że mogła ją faktycznie mieć. Jej energia była schowana do wewnątrz, nie manifestowała jej niepotrzebnie. Ale też gdy stała na scenie, wiedziała, że jest tym centrum... Więc mogła mieć i to doładowanie z zewnątrz, i silną energię promieniującą. Teraz zrobimy z niej świętą. (śmiech) Wybitni ludzie mają aurę. We wszystkich religiach aura u człowieka jest symbolem otwartości na kosmos i oświecenia za życia. Ty widziałaś aurę, ciekawe, czy ktoś jeszcze ją widział...

KUTA Jak teraz przypominam sobie tę scenę... Parę razy w życiu spotkałam takich, którzy świecili. Ja po prostu widzę blask, nie wiem, jak to przybliżyć, wytłumaczyć... Danusia miała białe włosy... I ten jej blask bił jak od świętych... To nie była moja wyobraźnia i bynajmniej nie wyidealizowałam sobie Danusi...

TOMASIEWICZ Czy jest coś, czym moglibyśmy przełamać wizerunek osoby prawie świętej, charyzmatycznej, trochę jakby przeniesionej z innego wymiaru? Zaczęliśmy już mówić o temperamencie pani Danuty...

JARZYNA To było zjawisko. Drobną, posiwiłą dziewczynką, która rzuca mięsem.



Druga kobieta, reż. Grzegorz Jarzyna, TR Warszawa (2014)

fot. Kuba Dąbrowski

KUTA Ale w tej złości miała moc niesamowitą.

JARZYNA Jeśli jej się coś nie podobało, to trzeba było to sprawdzić... Nie wypadało się z nią pokłócić.

KUTA Ale nie wygrałbyś, gdybyś się z nią pokłócił. Danusia była uparta, bardzo inteligentna, miała przejrzysty umysł do samego końca i nieprawdopodobną pamięć. I nie chodzi tylko o zapamiętywanie tekstu. Nie pamiętam trzech czwartych swojego życia, czasem jestem tak zmęczona, że wszystko mi się miesza. A Danusia niedowidziała, bardzo źle słyszała, a potrafiła powiedzieć mi, w co byłam ubrana trzy dni temu.

TOMASIEWICZ To szczególny rodzaj pamięci i przenikliwości, ale też wrażliwości. Pamiętam, jak opowiadała o swojej rodzinnej wsi, o Kosarzyskach, to było bardzo plastyczne...

JARZYNA No tak, ona miała taką pamięć, że zapamiętywała bardzo dużo, ale miała też katalog zdarzeń z naszego życia, okresu bycia razem... Kolekcjonowała zdarzenia i posługiwała się nimi, by tworzyć życiową mądrość... Do tego momentalnie wyczuwała, jak ktoś udawał czy kłamał. Pamiętam taką sytuację: ktoś przyniósł tabliczkę z napisem „Ulica Szaflarska”, mówiąc, że to na jej cześć. A ona odpowiada, że jej ulica musiałaby się nazywać „Szaflarskiej”, a takiej nie ma. „Mam sto lat, ale nie jestem aż taka głupia i niekojarząca rzeczywistości, więc proszę mi tu nie robić takich gestów”. Takie teksty mówiła przy wszystkich.

TOMASIEWICZ Często zdarzało jej się tak kogoś demaskować?

JARZYNA Często – i robiła to niekiedy publicznie. Zresztą mam wrażenie, że z wiekiem sprawiało jej to coraz większą przyjemność.

KUTA Były takie historie, które do samego końca były dla niej głęboką raną. Danusia potrafiła do nich wracać, ale musiała być pewna tego, że to nie wyjdzie na zewnątrz. Była osobą pamiętliwą. Pamiętała wszystko co dobre i złe. Skoro mówimy o temperamencie, pamiętam takie zda-

lenie... Byliśmy w Wiedniu, graliśmy *Uroczystość*. Stoimy za kulisami, czekamy – mur aktorów, niektórzy rzeczywiście w podeszłym wieku. I przychodzi austriacki pracownik techniczny, wielki chłop, i siada na jedynym krześle. Warto dodać, że Danusia nie znosiła chamstwa. Więc nasza Danusia podchodzi do tego wielkiego mężczyzny, który, nawet jak siedział, był od niej większy – i rzuca mu po polsku sekwencję niecenzuralnych słów z taką mocą... Wcale nie miała podniesionego głosu, ale mówiła w taki sposób, że on zerwał się z krzesła natychmiast. Nawet nie był w stanie powiedzieć, że nie rozumie tego, co Danusia mówi. I już się więcej nie pokazał za kulisami. Dla mnie to był szok. (śmiech) Danusia pokazała siłę, która nie tkwiła ani w krzyku, ani nawet w brzydkich słowach.

TOMASIEWICZ Jestem ciekawa, jak reagowała na cokoły wznoszone przez krytykę. Wszyscy tutaj się zgadzamy, że pani Danuta była aktorką wybitną, ale ciekawi mnie, w jaki sposób odnosiła się do tego, co pisali polscy i zagraniczni krytycy, czy w ich słowach nie widziała niepotrzebnego pochlebstwa.

KUTA Danusia to lubiła, ale myślę, że każdy aktor lubi być docenianym. Natomiast nigdy się z tym nie obnosiła. Na pewno nie kokietowała, że jest tak zdziwiona, że ją wszyscy emablują. Tego też w niej nie było.

TOMASIEWICZ Na chwilę wróciłabym jeszcze do *Między nami dobrze jest* jako do spektaklu o polskiej tożsamości. Szczególnie w tym przypadku trudno uciec od polityki. Pani Danuta przeżyła ponad sto lat, w czasie wojny była aktywna zawodowo, grała w teatrze frontowym Armii Krajowej, w teatrze podziemnym, brała czynny udział w Powstaniu Warszawskim jako łączniczka. Potem oczywiście nadeszły czasy Polski Ludowej... Czy komentowała bieżącą sytuację polityczną, czy raczej, przeżywszy tyle historycznych zawirowań, dystansowała się od niej?

KUTA Komentowała. Danusia miała swoich ulubieńców i takich, których po prostu nie znosiła. Często denerwowała mnie jedna rzecz. Podam przykład. Danusia nie widziała spektaklu, ale mówiła, że jest do niczego.

(śmiech) Tak samo było z politykami. I przez to ścierałyśmy się, ale Danusia, co trzeba przyznać, szanowała to, że ja mogę mieć zupełnie inne zdanie niż ona. Różnice w poglądach nie były dla nas żadną barierą, tak jak mam z innymi moimi przyjaciółmi, z którymi po prostu nie mogę tykać niektórych tematów, żeby nie doprowadzać do konfliktów.

TOMASIEWICZ Pani Danuta potrafiła stworzyć przestrzeń do dialogu...

KUTA Tak, Danusia znając moje poglądy, wypowiadała swoje i przyglądała się, jak na nie zareaguję. I jeśli mówiła coś, co mnie dotykało, zwracałam jej na to uwagę. „Tak sądzisz?” – pytała. Na tym się kończyła dyskusja. Natomiast bardzo często komentowała różne polityczne zdarzenia.

TOMASIEWICZ To był stosunek bardziej racjonalny – czy emocjonalny?

KUTA Emocjonalny. Danusia nie zachowywała dystansu, gdy się wypowiadała na tematy polityczne. Ale też robiła to otwarcie, nie skrywała, co myśli, nie bała się tego, że ją zniechęci. Danusia już miała doświadczenia i taką drogę ze mną (śmiech), że wiedziała, że może sobie pozwolić na szczerą rozmowę.

TOMASIEWICZ Mam pytanie dotyczące tego, co się stało ze spektaklem *Między nami dobrze jest* po śmierci pani Danuty. Niejako naturalną konsekwencją było obsadzenie Lecha Łotockiego w jej roli.

KUTA Naturalną? Myślę, że wszyscy byli zdziwieni. (śmiech)

TOMASIEWICZ Mam na myśli głównie ich wieloletnią przyjaźń.

JARZYNA Dla mnie to nie był dylemat, kim zastąpić Danusię jako aktorkę. Dla mnie dylematem było to, czy ona jest w ogóle do zastąpienia. Miałem też momenty, w których myślałem, że już można żegnać się z tytułem. Z drugiej strony czuło się, że jeszcze mamy tę energię. I tak się zastanawiałem, kogo Danusia by zaakceptowała. Aż w końcu Leszek przyjechał do Szanghaju, by zagrać tam Cesarza w *Dwóch mieczach*. Miał perukę, długie blond włosy. I jak go zobaczyłem – oświeciło mnie. To nie była intuicja, to było zobaczenie pewnego obrazu.

KUTA My wszyscy czekaliśmy z niepokojem, kto będzie grał rolę Osowiej Staruski. Danusia miała poczucie, że ona wcale nie jest kimś... Była strasznie zazdrosna o swoje role. Tak było, jak pojechaliśmy do Turcji... Za Danusię musiała zrobić zastępstwo Jadwiga Jankowska-Cieślak. Danusia wylądowała w szpitalu, a wyjazd już był zaklepany i nie dało się go odwołać. Potwornie to przeżyła. I później, jak już wyszła, nadal w sobie nosiła to, że inna aktorka za nią zrobiła zastępstwo. „A przecież Jadzia Jankowska-Cieślak jest taką fantastyczną aktorką!” – wypluła to z siebie któregoś razu. Poczekala, aż byliśmy same, bo ona się tego w jakiś sposób wstydziła. „Danusiu, co ty opowiadasz, ty jesteś niezastąpiona!” – „Tak. Ale ona teraz pewnie będzie za mnie grała...”

TOMASIEWICZ Po raz kolejny pojawia się w naszej rozmowie temat lęków, również powracających w snach. Jakby była w niej pewna obawa, że coś może zostać jej odebrane, że nic nie jest dane człowiekowi na zawsze.

KUTA Ona nawet przeżyła *Drugą kobietę*, gdzie zastępstwo zrobił za nią Tomek Tyndyk. Ale ja ją świetnie rozumiem. Jak rola powstaje od korzenia i rośnie, to myśli się, że to jest bardzo twoje. Dlatego podejrzewałam, że Leszek Łotocki pojawił się dlatego, by tej roli nie zagrała inna aktorka. A ponieważ Danusia i Leszek się przyjaźnili, więc dlatego padło na niego. Ten wybór mi się bardzo podobał – biorąc pod uwagę również to, co na to by powiedziała Danusia.

JARZYNA Dla Danusi motywacja do życia była bardzo ważna. Szczególnie jak już chorowała, miała dłuższe okresy, kiedy nie była już dyspozycyjna... Motywacją dla Danusi było to, że musimy jeszcze pojechać gdzieś ze spektaklem, musimy zagrać, bo publiczność czeka. Ona po prostu zbierała się z łóżka i mówiła wprost: „Poczekaj, aż umrę, i nie rób zastępstwa, proszę cię”. A później, jak już rzeczywiście była przykuta do łóżka, mówiła: „Ja już chyba nie wstanę, możesz robić zastępstwo”. Wchodziłeś do niej i to był jej tekst powitalny. Ale... To była aktorka – dopóki gram, to żyję.

KUTA Cała ta sytuacja to obraz hartu jej ducha. Danusia cały czas miała nadzieję, że wraca na scenę. Miała też siłę do tego, żeby wstawać, ćwiczyć, chodzić. Moim zdaniem uciekła kosie co najmniej parę razy.

JARZYNA Danusia też miała taką przygodę, kiedy właśnie się z nią pożegnaliśmy. Przyszedłem do niej do szpitala w takim momencie, że ona „odpadła”. I tak ją chwyciłem za rękę, pottrzymałem z pół godziny, ale nie kontaktowała. I na drugi dzień przyszedłem drugi raz, a ona odzyskała świadomość i mówi: „Wiem, że wczoraj byłeś, ale muszę ci powiedzieć, Grzegorz, że ja się wczoraj z tobą już żegnałam. To jest koniec” – „Co ty mówisz?” – „Tak mówiłam wczoraj, dzisiaj muszę się zastanowić”. Miała takie momenty, że się mobilizowała, że „jeszcze”... Co prawda po tym czasie nie stanęła już na scenie...

KUTA Nie stanęła, ale szykowała się przez długi czas. I nawet była taka szansa. To było niesamowite, miała sto dwa lata, ale zaczęła chodzić. I to wszystko robiła z myślą o tym, że wróci. Byliśmy raz z *Między nami...* w Bukareszcie, już z Leszkiem Łotockim. To był chyba najgorszy spektakl, złożyły się na to różne rzeczy. To przedstawienie ma w sobie coś takiego, że w ogóle nie spada poniżej pewnego poziomu. A w Rumunii miałam poczucie, że to jest koniec. Słuchamy Leszka, patrzymy przed siebie, ja akurat stałam na środku, gdzie było przejście między rzędami. I, już całkiem załamana, patrzę, a tu na końcu sali stoi Danusia. Rzeczywiście przez sekundę ją widziałam. Być może to moja wyobraźnia, ale w każdym razie Danusia jest. Cały czas nam towarzyszy. Pamiętam pierwsze nasze spotkanie w teatrze po śmierci Danusi. Jak ktoś próbował wazelinować, to natychmiast gasły światła albo wyłączały się mikrofony. I wszyscy wiedzieli, że to ona. Miała cudowne poczucie humoru. Była takim chuliganem.

JARZYNA Danusia była chuliganką i było w niej szaleństwo. Pamiętam, jak kiedyś pojechaliśmy do domu Leszka. Była muzyka, Danusia wypila kieliszek i, mając sto dwa lata, zaczęła tańczyć taniec brzucha. Po prostu kochała życie. Życie było dla niej szalenie ważne. I momenty, kiedy wszyscy byli razem.

KUTA Taka malutka dziewczynka.

JARZYNA I tyle energii wniosła. ■